GONIEC KRAKOWSKI

40 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2302.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 10·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 12·— Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Czwartek 26 czerwca 1919. Nr. 169.

Pierwsze kroki nieprzyjacielskie Niemiec przeciw Polsce.

Niemcy prowokują powstanie Polaków górnośląskich.

Warszawa (PAT). Dnia 24 czerwca. **W nocy z dnia 22 na 23 czerwca oddziały niemieckie w szeregu miejscowości pogranicznych Śląska Górnego i Polski, mianowicie pod Rudnikiem Małym, Radłami, Kuźnicą Nową Podlężem Szlacheckiem wykonały szereg napadów, prawdopodobnie w celu sprowokowania powstania na Górnym Śląsku. Napady te, wspierane przez artyleryę, wszędzie** zostały odparte. Na Wieruszów uderzył większy oddział nieprzyjacielski. Artylerya nieprzyjacielska zapaliła miasto. Polskie oddziały odparły atak. Niemcy ponieśli większe straty. Ze strony polskiej jeden lekko, jeden ciężko ranny.

Berlin (W) (tel. wł.). Doniesienie niemieckie z Gdańska i ze Śląska Górnego podają, **o przyjęcie traktatu pokojowego przez rząd bez zastrzeżeń wywołało tam bardzo wielkie podniecenie i nerwowość u ludności.** Pisma berlińskie twierdzą, iż panuje wielkie rozgoryczenie na Polaków. Prezydent Prus zachodnich zgłosił swoje ustąpienie, ponieważ nie godzi się na politykę rządu.

Wybuch powstania niemieckiego na ziemiach przyznanych Polsce.

Powstańcy niemieccy nie uznają ani traktatu, ani rządu niemieckiego.

Warszawa. (Telefonem) „Przegląd wieczorny" dowiaduje się z bardzo poważnego źródła, że **warszawskie sfery rządowe otrzymały wiadomość o wybuchu powstania niemieckiego w prowincyach zwróconych Polsce przez traktat pokojowy. Ruch powstańczy ogarnął część Wielkopolski, pozostającej jeszcze w ręku niemieckiem, Warmię, Prusy Królewskie i Śląsk Górny. Powstańcy niemieccy nie uznają nowego rządu niemieckiego z Bauerem i Erzbergerem na czele,** ani też podpisanego przez von Haniela traktatu pokojowego. O zajściach tych przesłano szczegółową relacyę radzie czterech. Poza tem **dowództwo polskie przedsięwzięło wszelkie kroki wskazane powagą chwili.** Na podstawie informacyi zasięgniętych w kompetentnych sferach, może wasz korespondent stwierdzić, że **wiadomość powyższa jest autentyczna. Warszawska** stacya iskrowa przyjęła mianowicie radiotelegram niemiecki, z którego wynika, że obecny rząd niemiecki oficyalnie wprawdzie nie przyznaje się do imprezy utworzenia na granicy niemiecko-polskiej buforowego państwa, ale w rzeczywistości plany te popiera moralnie i materyalnie.

Krwawe walki ludności polskiej z Niemcami.

Warszawa. (Telefonem) Oddział warszawski komitetu nacz. Rady ludowej w Poznaniu ogłosił następującą wiadomość: **Ludność polska powiatu Kozielskiego, mianowicie wsi Wierzchowice, Krzyżka i Roczowski Las, sprowokowana do** ostateczności **przez Grenzschutz, nie mogąc znieść** dalszych gwałtów ze strony Niemców, **chwyciła za broń. Toczą się krwawe walki. Szczegóły dotąd jeszcze nie nadeszły.**

Niemcy zagrażają już Częstochowie.

Warszawa (telef.). **Donoszą tu z nad granicy niemieckiej, że nad ranem Niemcy wysadzili w Herbach dwa bataliony wojska. Zaalarmowane władze wojskowe w Częstochowie wysłały pociąg pancerny i poczyniły** odpowiednie **zarządzenia.**

Zestrzelenie samolotu niemieckiego.

Warszawa (telef.). **Wczoraj zastrzelono w okolicy Herbów samolot niemiecki, który wzniósł się w celach wywiadowczych. Aparat jest zniszczony. Porucznik, jadący aparatem, oraz obserwator i pilot zginęli na miejscu.**

Przeciw Berlinowi i Polsce.

Berlin. (T) (Tel. wł.) „Freiheit" zamieszcza sensacyjną wiadomość, że **znany generał pruski, Lettoff Vorbeck, zamierza stanąć na czele zbuntowanych wojsk w celu usunięcia obecnego rządu i obwołania monarchii.** Pismo to donosi, że Lettoff Vorbeck **znajduje się obecnie na wschodzie Niemiec i organizuje dwie armie, z których jedna przeznaczona jest do marszu na Berlin, a druga do wystąpienia przeciw Polakom.**

Pan minister Karpiński rządzi.

Galicyjskie wiano dla Królestwa. — Ustawiczne podwyższanie opłat konsumcyjnych. — Czy potrzebną jest akcya w Krakowie i we Lwowie? — Biurokraci warszawscy.

Kraków, 25 czerwca.

Przeciętnie **pół miliona dziennie** odsyła sam krakowski urząd **cłowy** do Warszawy — kilka, a czasem i kilkanaście milionów przekazują centralnemu rządowi galicyjskie urzędy podatkowe.

Tak samo **dzieje się w Księstwie,** gdzie, jak u nas, istnieje aparat urzędowy i gdzie społeczeństwo praworzędne poczuwa się do obowiązku płacenia podatków. — W Królestwie rzecz się ma zasadniczo inaczej, ludność płacić nie chce, **a raczej nie wie gdzie i komu ma składać podatki.** System opodatkowania rosyjski, zasadniczo odmienny od austryackiego, inaczej rozkłada ciężary publiczne na obywateli i gdyby istniały daty statystyczne, niewątpliwie dałoby się stwierdzić, że **obciążenie na głowę było w Królestwie mniejsze niż w Galicyi.** Za nasze rzekome osławione dodatki do podatków budowano u nas drogi, stawiano szkoły, szpitale, ochronki, zakładano Kasy chorych i t. d. — byliśmy bardzo obciążeni finansowo i stąd wyrobiła się w Królestwie opinia o galicyjskiej nędzy.

Bracia nasi z Królestwa, bogatsi od nas patrzyli na nas przez ramię jak na uboższych krewnych. Dziś jednak pokazuje się, że ta uboga Galicya, z chwilą, gdy wróciła na łono matki Ojczyzny, **wcale pokaźne przynosi ze sobą miano,** w które nie wliczamy tu nafty i węgla i soli, jeno samą gotowiznę w milionach koron dziennie płynącą wprost z kieszeni naszej. I jeżeli kiedy, to teraz można do traktowanej po macoszemu przez Austryę i wyzyskiwanej Galicyi, zastosować anegdotę o robotniku, który pocieszany na łożu śmierci, że mu na tamtym świecie będzie lepiej, odpowiedział:

— E dajcie mi pokój, tam mi pewnie zaraz każą oczyścić księżyc na pełnię „do glancu" i co noc zawieszać gwiazdy na kołkach...

Galicya, wyzyskiwana przez Austryę, dziś jest poważną karmicielką Królestwa, ale nie tyle z winy tamtejszej ludności, ile **z powodu nieudolności rządu, a zwłaszcza i przedewszystkiem ministra skarbu, który co chwila okazuje typową nieudolność i brak znajomości rzeczy.** Nie umiejąc stworzyć aparatu urzędowego naprawdę znającego rzecz, **nie umiejąc rozłożyć podatków sprawiedliwie i równomiernie, puścił się p. minister Karpiński po linii najmniejszego oporu na podwyższanie ustawiczne opłat pośrednich konsumcyjnych, które są najniesprawiedliwsze na świecie, bo jednako obciążają biedaka i bogatego.** Pomijając jednak ten błąd zasadniczy, usprawiedliwiony poniekąd tem, że społeczeństwo w Królestwie zbyt krótki czas jest **wolne i skutkiem tego nie umie sobie samo jeszcze radzić,** pomijając ten fakt, powtarzamy, ma ten system zwiększania danin pośrednich niesłychanie ujemny wpływ na obywateli b. zaboru austr. w Galicyi, bo obciąża nas **podwójnie. My płacimy podatki i podwyższane opłaty, cła i t. d.** — obywatele b. Kongresówki, prawie **tylko opłaty,** skutek zaś z tego taki, że właściwie owa lekceważona Galicya, dzięki nieudolności pana ministra skarbu, **płaci więcej, niż Królestwo.**

Najwięcej jednak płacą w całej szerokiej Polsce tylko miasta, a mianowicie **Kraków i Lwów, bo obie te** jednostki **administracyjne** mają **prócz innych ciężarów różnych dla wszystkich, jeszcze** tak zw. podatek liniowy akcyzowy, **wydzierżawiany** dawniej od rządu austr., a obecnie polskiego. Ciężar to dla ludności, zwłaszcza obecnie w czasach mizeryi aprowizacyjnej bardzo dotkliwy, bo znów obarcza wyłącznie konsumcyę. Równoważnikiem ciężarów akcyzowych jest dla Krakowa utrzymywanie rządowych policyantów pieszych i konnych, **jako żołnierzy.**

Byłoby to niezaprzeczalnie ulgą finansową dla miasta, gdyby ci **żołnierze** policyjni byli istotnie **policyantami,** ale tak nie jest — są to żołnierze, przeważnie rekruci, zupełnie niewyszkoleni, zmieniani co dwa prawie miesiące, a przytem w niedostatecznej liczbie, bo na 46 kwadratowych kilometrów obszaru do pilnowania, jest ich zaledwie coś 600. Jak tu żądać od rekruta, który nie umie nawet dobrze czytać i pisać, aby był naprawdę stróżem bezpieczeństwa. Warta na froncie to służba inna zupełnie, niż straż w mieście.

Ale to są rzeczy, o których p. minister skarbu, obowiązany do równomiernego traktowania wszystkich obywateli w Polsce, nie wie. W szkole Wawelberga o tem zapewnie nie uczono.

Czy nie należałoby p. ministrz pomyśleć o **zniesieniu instytucyi akcyzy w Krakowie i Lwowie,** a z korpusu strażników stworzyć straże bezpieczeństwa? Ci ludzie z pewnością lepiejby pełnili służbę niż rekruci, a gmina, sądzimy, chętnie by się przyczyniła finansowo do tej imprezy w interesie swoich obywateli.

Jak trzcina wodna gnie się p. Karpiński pod wpływem rozmaitych prądów, ale tkwi korzeniami w gruncie ministeryalnym i jest zda się nieporuszalnym, może więc w tych warunkach istotnie lepszeby było oddzielenie półwyspu ga-

licyjskiego rowem granicznym? Kto wie, czyby to dla całej Polski nie było korzystniejsze. Czy w obecnych warunkach, gdy rząd warszawski niesłychanie biurokratyczny, czyli władający państwem z poza biurka, wbrew woli suwerennego Sejmu (vide niespełnienie rozkazu czyszczenia biur z czynników niekwalifikowanych), jest zda się nie do usunięcia, gdy w dodatku rząd ten z niesłychanie lekkomyślnym uporem trzyma się systemów rosyjskich i nie chce uznać, że inne dzielnice w odmiennych wyrosły warunkach, czy w chwili tej — pytamy — nie racyonalniej istotnie będzie wrócić do rządów dzielnicowych i choć w ten sposób, częściowo paraliżować indolencyę rozmaitych panów Karpińskich et consortes? **Dr K. S.**

Układ bolszewicko-ukraiński.

Rusini rezygnują z praw do Ukrainy wschodniej — bolszewicy zaś zrzekają się praw do Ukrainy zachodniej.

Lwów, 25 czerwca.

Według stwierdzonych urzędowo doniesień, **t. zw. „Zachodni Ukraińcy" w tym samym czasie, kiedy** zwrócili się o zawieszenie broni do Polaków, odnieśli się do bolszewików **o pomoc przeciwko Polakom.** Po zajęciu Tarnopola przez Polaków udali się do komendy bolszewickiej w **Płoskirowie** kap. Kondracki i podp. Jaworski **(obaj** z brygady Lejera) wraz z 40 żołnierzami. **Bolszewicy** nie chcieli słyszeć o tym sojuszu, **a kiedy delegaci byli zbyt natrętni, wymierzyli oficerom po 25 nahajek, a żołnierzy uwięzili. Czterech** z nich zdołało się uratować ucieczką.

W Zielone Święta wysłał rząd ukraiński do **bolszewików** dra Ciokana, słynnego zbira ze Złoczowa, który i w Tarnopolu dał się Polakom we **znaki. Pertraktacye w Płoskirowie nie odniosły skutku,** gdyż bolszewicy żądali wydania im zakordońców.

Delegacya udała się zatem do Kijowa, gdzie też **podobno dokonano umowy.** Głównym jej punktem jest warunek, że **„Zachodnio Ukraińcy" rezygnują z pretensyi do wschodniej Ukrainy,** zaprzestaną walk z bolszewikami, wzamian za to **bolszewicy zrzekają się praw do „Zachodniej Ukrainy" i nie będą atakować Ukraińców w czasie walk ich z Polakami.**

Ten układ przyszedł do skutku głównie dzięki temu, iż dowództwo wojsk zachodnio-ukraińskich objął bolszewik Grekow, zakordoniec, który parł **do ugody z bolszewikami za wszelką cenę,** ażeby tylko módz dalej walczyć z Polakami, zwłaszcza, gdy się dowiedział, że ententa nakazała Polakom wstrzymać kroki wojenne przeciwko Ukraińcom i wycofać z frontu galicyjskiego wojska generała Hallera.

Tłumacz pod rządami dziczy ukraińskiej.

(Wywiad współpracownika „Gońca Krakowskiego" z mieszkańcem bohaterskiego miasta).

Kraków, 25 czerwca.

W redakcyi naszej zjawił się pan M. D. **z Tłumacza** i udzielił nam uprzejmie szeregu niezwykle interesujących szczegółów **o przejściach Tłumacza za czasów inwazyi hajdamackiej** aż do uwolnienia miasta przez nasze wojska. Opis ten przejmujący grozą, a świadczący o płomiennym patryotyźmie kresowej ludności polskiej zainteresuje niewątpliwie naszych Czytelników. Podajemy więc ciekawsze ustępy relacyi naszego informatora.

Red.

Pierwszego listopada 1918 roku urządzili **Ukraińcy** wraz z chłopami z okolicznych wsi

ZAMACH STANU

i obsadzili wszystkie urzędy. Na ulicach pojawiła się pewna ilość młodych chłopaków, przeważnie synów okolicznych wieśniaków z ruskiemi odznakami, uzbrojonych od stóp do głów. **Rządy** swoje rozpoczęli hajdamaccy „bortele" **w sposób** cechujący ich „kulturę". Oto zerwali **i rozbili** orła polskiego na gmachu Sokoła, zrabowali doszczętnie marszałka powiatu ks. kanonika Edwarda Tabaczkowskiego i miejscową **ochronkę** polską.

Burmistrzem mianowano niejakiego Kruszelnickiego, który wsławił się w ciągu siedmiomiesięcznej inwazyi swą bezwzględnością i rabunkową gospodarką.

Jakie stosunki w czasie inwazyi panowały nie trzeba opisywać:

NAHAJKA UKRAIŃSKA SZALAŁA

tu, jak wszędzie indziej, wszelki polski ruch narodowy i kulturalny dławiono z iście szatańskiem wyrafinowaniem.

Zaraz na wstępie aresztowano i internowano **wybitniejszych** działaczy polskich (między innymi wzmiankowanego już ks. kanonika Tabaczkowskiego, urzędnika sądowego Kobylańskiego **i wielu** innych), gimnazyum zukrainizowano, a **młodzież** polską usunięto ze szkoły. Dzielni jednak nasi chłopcy zorganizowali się w tajne komplety; ukradkiem — po 6 do 7 zbierali się **w** prywatnych mieszkaniach polskich profesorów i uprawiali nadal rozpoczęte przed inwazyą **studya.**

Na ulicy nie wolno było nosić żadnych odznak **polskich;** kilku studentów, których na tej „zbrodni" złapano zbito nahajami; także maciejówka **była** symbolem buntu.

Najsroższy los znosiła inteligencya. Zmuszano **ją** do najrozmaitszych świadczeń, posługując się **przy** najmniejszym oporze nieodstępną nahajką.

LUDNOŚĆ CIERPIAŁA I CZEKAŁA.

Z końcem maja zauważono wśród Ukraińców **gorączkowy** ruch, a równocześnie poczęły krążyć coraz to konkretniejsze wieści o zbliżaniu **się wojsk** polskich i rumuńskich. Dnia 22 maja **ukazała** się na murach miasta odezwa podpisana przez „powiatowy komitet inteligencyi ukraińskiej" tej mniej więcej treści:

Ukraińcy! Idzie na nas wściekły wróg, który rabuje, pali, morduje, gwałci kobiety, wbija żywcem na pal. (?!) Idzie, a obiecać ziemię waszą porozdawać między Poznańczyków, którzy, aby posiąść wasze majątki wyniszczą was do nogi. Kto czuje się Ukraińcem niech spieszy z pomocą, bądźto pieniężną, bądź też dostarczając broni, amunicyi i żywność dla wojska. Inaczej przepadliśmy!

Odezwa ta nie wywołała już jednak wrażenia; panika ogarnęła umysły wszystkich Ukraińców.

Dnia 23 maja wydano rozkaz do ludności polskiej i żydowskiej, zabraniający ukazywania się na ulicy, począwszy od 25 maja, godziny 7-mej rano. Każdy, kto rozkazu tego nie usłucha będzie na miejscu rozstrzelany. Prócz tego polecą się, by we wszystkich domach zasłonięto okna i zamknięto bramy.

Zdaje się, że Ukraińcy chcieli ułatwiać sobie rzeź i rabunek przy odwrocie.

RUMUŃSKIE AEROPLANY.

W sobotę 24 maja pojawiły się nad miastem 3 aeroplany; jeden z bombami, dwa konwojujące. Były to zdaje się aeroplany rumuńskie. Dla Rusinów stało się to hasłem do odwrotu, tem bardziej, że od strony Horodenki snuć się poczęły długie szeregi cofających się trenów ukraińskich.

Ludność przeżyła całą dobę w gorączkowem podnieceniu, zaś 25 maja rano wyszła mimo cytowanego „prykazu" na ulice, gdyż pozostała jeszcze w mieście patrol „dzikiej dywizyi" składająca się z wyrodniałych wyrostków zabierała się do rabunku; szło więc o przeszkodzenie im w niszczycielskiem dziele. O trzy na pierwszą w południe odjechał z miasta „komisarz rządu ukraińskiego" inż. Hałko (z byłej austr. ekspozytury budowlanej) oraz ruska żandarmerya.

MIASTO BYŁO WOLNE.

W tej chwili zebrało się pod przewodnictwem em. radcy dworu Popiela zebranie obywateli Polaków, na którem ponowiono śluby wierności Rzeczypospolitej. Zgromadzenie to trwało do godziny trzeciej. W międzyczasie chłopcy polscy odebrali od uciekających żołnierzy ukraińskich kilkanaście karabinów (jednak bez amunicyi) i zorganizowali samorzutnie rodzaj milicyi.

O godz. trzy na 4-tą zjawił się w urzędzie gminnym chłop-Ukrainiec i zawiadomił, że od strony wsi Kolińce idzie ukraiński tren. Komendant prosi, aby nie strzelano, bo w przeciwnym razie spali i zrabuje miasto.

Zaręczono słowem honoru że ani jeden strzał nie padnie. Wtedy nadjechał tren. Na czele jechało 15 ludzi, potem 8 wozów eskortowanych przez 16 ludzi, z karabinami gotowymi do strzału; pochód zamykał karabin maszynowy również do strzału gotowy. Ukraińcy, pod pozorem, że w mieście są „zbrojni" (szło o milicyę) rozpoczęli strzelaninę w tłum. Na szczęście tylko 2 osoby odniosły rany.

Okazało się, że

„POKOJOWE" WEJŚCIE TRENU BYŁO TYLKO PODSTĘPEM;

bo oto za chwilę wróciła żandarmerya ruska wraz z patrolą „dzikiej dywizyi". Powracający hajdamacy rozpoczęli swe urzędowanie w następujący sposób: Na jednym krańcu miasta rabowano, a na drugim zmuszano pod grozą rozstrzelania do kupowania zrabowanych rzeczy. Jednocześnie bandyci z „dzikiej dywizyi" wpadli do ks. profesora Polaczka, przyłożyli mu rewolwer do ust i żądali wydania ks. kanonika Tabaczkowskiego, który uciekłszy z aresztu tam miał się ukrywać. Na szeregu innych osób popełniono gwałty. Milicyę rozbrojono, a należących do niej chłopców chciano rozstrzelać; inteligencya uratowała ich jednak znacznym okupem od śmierci. Rabunki trwały do godziny piątej. O tej bowiem porze usłyszano strzały i patrol rumuńska wkroczyła do miasta. Ukraińcy uciekli w popłochu.

RUMUNI WŚRÓD OKRZYKÓW „VIVE LA POLOGNE" ODDALI URZĘDOWANIE W RĘCE POLSKIE

i oddalili się.

Zorganizowano na nowo milicyę, złożoną tym razem już z dorosłych. Brakło jednak broni i amunicyi, wysłano przeto pewnego maszynistę kolejowego wraz z kilku ludźmi do Stanisławowa. W drodze do Stanisławowa spotkała wyprawa tłumacka patrol milicyi stanisławowskiej, idącą w stronę Tłumacza; było to pod Pałahiczami. Chwilę potem nadjechał od strony Niżniowa ukraiński pociąg pancerny. Żołnierze ruscy wyskoczyli z pociągu podczas, gdy lufy karabinów maszynowych skierowały się w stronę polskiej patroli. Obrona była bezcelowa; wszyscy nasi milicyanci wraz z ekspedycyą tłumacką dostali się do niewoli. Wieziono ich pociągiem pancernym w stronę Korościatyna. Maszynista z Tłumacza Prośba uratował się wprost cudem. Oto skorzystawszy z tego, że wyznaczono [illegible] ruchem otworzył je

PCHNĄŁ STRAŻNIKA UKRAIŃSKIEGO I WYRZUCIŁ GO Z POCIĄGU,

poczem sam wyskoczył i mimo strzałów ukraińskich, tudzież okoliczności, że pociąg był w ruchu — uszedł cało.

Resztę ofiar przewieziono do Korościatyna, gdzie pomordowano je w bestyalski sposób. Wyłupiono im oczy, wycięto języki, odrąbano ręce od łokci a skórę zerwano pasami. Jedna z ofiar miała też czaszkę oskalpowaną.

(Ofiary potem odnaleziono, pokazano angielsko-francuskiej komisyi, a fotografie ich odesłano do Paryża).

Obrazki z angielskiego derby.

Złoty tydzień w Epsom.

Londyn, 24 czerwca.

Już w czasie pokoju kulminacyjnym punktem sezonu w Anglii były derby w Epsom, a w dniu tym „cały Londyn" wędrował do odległego o dwie godziny drogi pociągiem pospiesznym toru wyścigowego.

Drogi, prowadzące do największego w świecie toru wyścigowego, zawalone są samochodami lordów i finansistów angielskich, w olbrzymich „mailcoaches" jadą panie z pierwszego towarzystwa Londynu, we wspaniałych toaletach, panowie w szarych cylindrach. Obok tych eleganckich pojazdów widać i skromne wózki i poniszczone dorożki z pobliskich miasteczek. Wszystko to ciągnie do Epsom.

Król angielski, który, jak wiadomo, ma olbrzymią i sławną stajnię, **w dniu derby przybywa na tor z całą rodziną i świtą królewską.** Po krótkim pobycie w loży dworskiej, udaje się do stajen, po których oprowadza go wielki koniuszy.

Stałym bywalcem w Epsom był król-sportowiec, Edward VII. Nazywano go powszechnie królem elegancyi, a wszelkie jego ruchy i stroje były wyrazem mody.

Na ten temat kursuje wiele anegdotek.

Pewnego dnia powstała **moda w całej Europie [illegible].** Modę tę wprowadził Edward VII., a a ten sposób, iż w dniu derby w Epsom udał się, jak zwykle, do stajen, a wskutek olbrzymiego go-

ręca, rozpiął kamizelkę. Opuszczając stajnię, zapomniał zapiąć ostatni guzik kamizelki. Kilku „gogusiów“ (dandy), studyujących uważnie strój „najlepiej ubranego mężczyzny Europy“, podpatrzyło ów mały błąd w toalecie króla, natychmiast skopiowało króla i w ten sposób powstała moda „otwartej kamizelki“.

Tegoroczne derby w Epsom przewyższyło wszystkie dotychczasowe, a więc nawet w czasach pokojowych, tego rodzaju święta sportowe Anglii. Powszechnie się mówi w Londynie, że jeszcze **nigdy tyle pieniędzy w Epsom nie wydano — jak w tegorocznym tygodniu derbowym.** Za pokój w hotelu płacono 1000 koron na tydzień, — i nigdy nie rozbito tylu flaszek szampana, jak w tym roku, gdyż równocześnie z derby urządzono sportową uroczystość zwycięstwa. Właściciele wil „Park-Lane“, najdroższej i najelegantszej dzielnicy Londynu, wystąpili **z iście wschodnim przepychem**, a „menu“, tam podawano, składały się z najbardziej wyszukanych delicyi.

Odnosiło się wrażenie, że **Anglicy, po czterech latach żałoby i skromności, chcieli sobie odbić lata wojennego postu.** Tegoroczne derby pokazało milionowym tłumom wyścigowym nowych angielskich milionerów, którzy swój majątek zawdzięczają wojnie. I jakby rozmyślnie chcieli się przedstawić ludowi, ci wojenni dorobkiewicze, sypali pieniądzmi i urządzali uczty, o jakich najbogatszym lordom nawet się nie śniło.

Szczególnie jeden z owych „homonowusów“, który przed wojną posiadał mały sklepiczek na jednem z przedmieść Londynu, a obecnie jest szczęśliwym posiadaczem pięknego pałacu w Hydeparku, wspaniałej willi na Riwierze, a jego konto bankowe wynosi 50 milionów funtów, **wprost z zadziwiającą namiętnością usiłował trwonić pieniądze.** Wszystko jednak nadaremnie.

Mimo, że stawiał olbrzymie sumy u „bookmacherów“ na t. zw. „Ansenzeitery“ (konie bez szans w biegach), **pieniądz powiększony o wygrane, wpływał do kieszeni milionera.** Bo komu fortuna sprzyja, ten jak ów mityczny król Midów, co weźmie do ręki, zamieni się w złoto. „Ausenzeiter“ w biegu derby przyniósł mu olbrzymie sumy — tak, że **„biedny“ dorobkiewicz powrócił do Londynu bogatszy o pół miliona funtów.**

Obecne derby z tego jeszcze powodu były bardziej ciekawe od innych, że w tym roku **olbrzymi procent grających stanowiły kobiety, które dotychczas przybywały na wyścigi jedynie dla pokazania strojów.**

Wiele Londynek przegrało olbrzymie sumy, stawiając na faworyta „The Panther“.

Ale i ofiarność na cele publiczne podczas wyścigów nie ustępowała rozrzutności. **Składka na ociemniałych żołnierzy przyniosła 50.000 funtów szterlingów.** Inne instytucye filantropijne zyskały również wielkie sumy w dniu wyścigów.

Z tajemnych dziedzin ducha.

Pod psychicznym wpływem ducha dra Ochorowicza?

Kraków, 25 czerwca.

(m-m) Od dłuższego już czasu w kołach warszawskich psychologów żywe zainteresowanie i dyskusyę budzi sprawa rzekomego, pośmiertnego autorstwa znanego uczonego, dra Juliana Ochorowicza, odnośnie do elaboratów, pisanych przez p. Jadwigę Domańską.

Sekretarka i lektorka.

Pani Domańska w ostatnich latach życia dra Ochorowicza była jego **lektorką i sekretarką;** odnajmował on u niej kilka pokojów i tam umarł, nie dokończywszy ostatnio rozpoczętego większego dzieła p. t. „Psychologia i medycyna“.

Otóż bezpośrednio prawie **po pogrzebie** dra **Ochorowicza**, pod wpływem pewnych okoliczności i po otrzymaniu odpowiednich wskazówek, poczęła pani Domańska pisać doskonałym, wyrobionym stylem literackim, dłuższe, poważne co do treści i formy elaboraty z dziedziny psychologii i filozofii.

Pani Domańska twierdzi, że w takich chwilach **znajduje się pod bezpośrednim wpływem** psychicznym dra Ochorowicza, że to duch jego dyktuje jej te wszystkie rzeczy, których z własnej inwencyi nigdy **napisaćby nie potrafiła,** albowiem nie posiada **potrzebnych po temu** kwalifikacyi naukowych.

Sprawą pani Domańskiej i owych komunikatów piśmiennych, których autorem ma być dr. Ochorowicz, przemawiający „z za grobu“ — zajął się przyjaciel Ochorowicza, dr. Habdank i sprawę tę zreferował w broszurze p. tyt.: „Z tajemnych dziedzin ducha“, oraz w następnej.

Jakkolwiek rzecz cała musi wywołać poważne wątpliwości, to jednakowoż i najbardziej sceptycznie usposobiony czytelnik przeczyta tę broszurę z zainteresowaniem.

Pastuch wiejski kończy powieść Dickensa.

Na początku swej rozprawki **dr. Habdank** przytacza następujący fakt:

Znakomity powieściopisarz **angielski, Karol Dickens, rozpoczął na krótko przed śmiercią** dłuższą, kilkutomową powieść, **której śmierć** nie pozwoliła mu dokończyć. Otóż — **jak wieść** niesie — znalazł się **nieznany zupełnie** w sferach literackich powien młody człowiek z gminu, zdaje się **zwykły pastuch wiejski, bez wykształcenia,** który pod wpływem **nagłego** impulsu jął pisać dalszy ciąg przerwanej powieści Dickensa i doprowadził **ją do końca, utrzymaną** w zupełności w chrakterze i stylu **autora. A** w Anglii panuje opinia, iż tak, jak pisze Dickens — **nie pisał dotąd i nie pisze nikt inny.**

W związku z tą sprawą miały **jednocześnie** koła okultystyczne otrzymać ze strony **zmarłego** Dickensa oświadczenie, iż **tenże w rzeczy** samej skorzystał z niezwykłych własności duchowych pomienionego osobnika, które pozwoliły mu chwilowo zawładnąć **jego intelektem** czy jestestwem duchowem i użyć go do automatycznego pisania w dalszym ciągu prowadzonej powieści“...

Dr. Habdank, będąc w Anglii, słyszał — jak twierdzi — opowieści o tej jedynej w swoim rodzaju legendzie okultystycznej w kołach, nie mających nic wspólnego ze spirytyzmem. Przypomniała mu się teraz sprawa elaboratów p. Domańskiej.

Elaboraty p. Domańskiej noszą cechy stylu dra Ochorowicza.

Dr. Habdank stwierdza, że komunikaty, spisywane przez p. Domańską, noszą tak pod względem stylu, jak i sposobu wysławiania się, wszystkie cechy i charakter, właściwy dr. Ochorowiczowi. Jest w nich ta sama subtelność w argumentacyi na zasadzie ściśle przeprowadzonych badań i poczynionych spostrzeżeń w dziedzinach psychologii i filozofii.

„Przeciętny, zrównoważony zmysł ludzki — powiada autor broszury — staje w instynktownej opozycyi przeciw podobnego rodzaju faktom, urągającym zdrowym zmysłom, przedstawiającym pozory czegoś cudownego, nie wykluczającego możliwości komunikowania się z żyjącymi jestestw, będących już poza tym światem“.

„A jednak — przypomina dr. Habdank — w Anglii powstało „Królewskie Towarzystwo badań psychicznych“, do którego weszły pierwszorzędne powagi naukowe angielskie, a które **specyalnie zajęło się badaniem spraw i faktów,** wychodzących poza obręb naturalny. **Istnieje też bardzo** poważne wydawnictwo francuskie „Annales des Sciences Psychiques“, które zajmuje się pracami z dziedziny psychologii, mediumizmu i metafizyki“.

Pani Domańska nie zajmowała się nigdy psychologią i filozofią.

„Pani Domańska — jak dowiadujemy się z broszury — posiada wykształcenie sześcioklasowej pensyi żeńskiej, nie zajmowała **się nigdy psychologią** ani filozofią, nie pisywała dotychczas nic innego, prócz listów zwykłych, nie czuła **żadnej inklinacyi** do poważnych, a zwłaszcza **filozoficznych studyów.** Co do samego pisania, które obecnie idzie jej tak dziwnie łatwo, dawniej sprawiało jej ono poważne trudności, tak, iż niekiedy musiała listy swe zmieniać, poprawiać, a nawet niejednokrotnie przepisywać na nowo.

A zatem skąd ta nagła zdolność, ta siła umysłu, dającego ze siebie rzeczy poważne, głębokie, zastanawiające?!

W pismach pani Domańskiej znajdują się ustępy wprost fascynujące, wykluczające możliwość autorstwa osoby o małem wykształceniu i przeciętnym sposobie myślenia...

Jeden z takich ustępów zawiera

Opis konania dra Ochorowicza,

oraz wnioski i konsekwencye, które rzekomy autor przy pomocy p. Domańskiej, „z tamtego świata“ ludziom żyjącym dla dobra wiedzy podaje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rozwiązanie 41 seryi szarad

umieszczonych w Nr. 153 „Gońca Krakowskiego“.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“.

191. A-DA-MA-SZEK.
195. WA-LER-KA.
196. KA-PA-NI-NA.
197. AM-BO-NA.

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

198. TRUDNA PRZEPRAWA.

Obaj malcy przeprawiają się na drugi brzeg — jeden z nich wraca na pierwszy brzeg — jeden żołnierz przeprawia się na drugi brzeg — drugi malec wraca na pierwszy brzeg — obaj malcy przeprawiają się na drugi brzeg — jeden z nich wraca na pierwszy brzeg — drugi żołnierz przeprawia się na drugi brzeg i t. d. aż do skutku.

Trafnych rozwiązań nadesłali Prenumeratorzy **40**, (w tem **31** z Krakowa), a Czytelnicy **53**, (z Krakowa **39**).

Mylnych rozwiązań nadesłano **38**.

WYNIK PUBLICZNEGO LOSOWANIA

odbytego w niedzielę, dnia 22 czerwca 1919, o godz. 12 w południe, w wielkiej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“ (ul. Dunajewskiego 7, I. piętro).

Nagrody za trafne rozwiązanie **41** seryi szarad otrzymali:

AD I. PRENUMERATORZY:

1. **Wspaniałe najnowsze album mód letnich** (stron 82) — **p. Pokreka Ludwik** z Radymna — **po raz pierwszy.**

2. **Flaszka wody kolońskiej — p. Kajfasz Franciszek** z Krakowa, Dom akademicki, **po raz trzeci.**

3. **Warszawskie mydło piękności — p. Lachmanówna Antonina** z Krakowa, ul. Wilna 8 — po raz drugi.

AD II. PRENUMERATORZY I CZYTELNICY:

1. **Dwa mydła toaletowe — p. Michalski P.** z Piotrkowa, — **po raz pierwszy.**

2. **Bezpłatna prenumerata** „Gońca Krakowskiego“ **na lipiec 1919 — p. Wachtel Henryk** z Krakowa, ul. Topolowa 36, — **po raz pierwszy.**

3. **Dwa kilogramy poznańskiej mąki** — p. **Kirschówna Róża** z Krakowa, ul. Zyblikiewicza 16, — **po raz czwarty.**

4. **Flaszka wody kolońskiej** — p. **Wiśniewski** z **Krakowa**, ul. Łobzowska 27, — **po raz pierwszy.**

KINEMATOGRAF.

Pan Radca.

Wszystko przeszedł pan radca szczęśliwie: wojnę światową, upadek Austryi, podrożenie piwa. Pogodził się nawet ze zmorą przymusowej pożyczki państwowej. Trudno! trzeba coś i dla ojczyzny zrobić, zwłaszcza gdy się musi!... Pan radca przebolał utratę dwóch małych, a jednak tak cennych literek: „c. k." przy swym tytule. „Tytuł i charakter c. k. radcy". Tytuł mu zabrali, ale charakteru nie!.. Tego już nikt mu nie wydrze. Ten charakter poniesie ze sobą do grobu, w tym charakterze zamelduje się kiedyś (daj Boże jak najpóźniej) św. Piotrowi u bram niebieskich! „Kaiser-Koeniglicher Rechnungs-Oberrath" zu Diensten!.. Trzydzieści lat służby, żadnej dyscyplinarki, żadnego „Anstandu". — Cztery razy mówił z ministrem (a raczej minister mówił do niego), raz widział Najj. Pana! Czytywał tylko „Lembergerkę", był we Wiedniu na wystawie jubileuszowej. W salonie miał portret cesarza Franciszka Józefa i jego dostojnej małżonki. — Syn był wprawdzie socyalistą, ale on wyparł go się uroczyście w „Gazecie Lwowskiej". Za to córka, nauczycielka ludowa, uczyła dzieci świętych legend domu habsburskiego, a w dzień imienin cesarskich śpiewała z niemi w kościele wszystkie zwrotki hymnu austryackiego aż do ostatniej: „Przy cesarzu mile włada cesarzowa pełna łask".

Tak! pan radca nie miał sobie nic do wyrzucenia. Był gorliwym urzędnikiem i lojalnym obywatelem. „Te zasady wszczepiał swoim podwładnym, jak i dzieciom... A że syn mu się nie udał — no to przecież on wyparł go się w „Gazecie lwowskiej"!

Dziś pogodził się już ze wszystkiem. Zamknął na wszystko oczy, uszy i serce... Niech się dzieje co chce! A jednak.. O dniu straszny, dniu wspomnień pięknych, wielkich czasów!

Jutro jest święto Bożego Ciała!.. Za dawnych dobrych czasów przywdziewał pan radca swój paradny uniform, by w gronie równych sobie, a nawet i wyższych asystować procesyi na Rynku... A mundur był to nie lada jaki! Białe pantalony ze złotym szerokim lampasem, długi surdut także ze złotymi guzikami i szpada z rękojeścią z perłowej masy i wreszcie pieróg. — Pan radca wyglądał poprostu imponująco! A tego samego zdania byli także niektórzy żołnierze, bo mu salutowali na ulicy, gdy się pomylili...

Dzisiaj — skończyła się cała parada! Mundur wisi melancholijnie w szafie.. Już pan radca nie ubierze go nigdy, nawet na Boże Ciało.. Jak ta jutrzejsza procesya wypadnie bez niego? Radca zły i smutny kładł się do łóżka, pocieszając się tylko jedną złośliwą nadzieją:

Dzień Bożego Ciała związany jest z tradycyonalnym deszczem, a wtedy przepych procesyi ograniczany jest do minimum.

Niebo odmówiło mu i tej pociechy. Nazajutrz była od samego rana prześliczna pogoda, a procesya udała się, jak jeszcze żadnego austryackiego roku!... **Kruk.**

SPRZEDAŻ SOLI NA KRAKÓW powierzył Państw. Urząd Zak. Art. pierwszej potrzeby Braciom Albertynom. Sprzedaż tejże w ilościach powyżej 100 kg. będzie się odbywała w składzie na Zabłociu (Podgórze), w mniejszych zaś ilościach w sklepie przy ul. Skawińskiej 4, w Krakowie. 2095

Masowe aresztowania Polaków
za udział w owacyach dla gen. Hallera na Śląsku

Cieszyn, 25 czerwca (tel. wł. Biura pras.): Mimo pozorów ustępliwości wobec Polaków, **Czesi coraz dotkliwiej dają odczuć ludności polskiej swoje rządy. Hołd ludności polskiej, złożony generałowi Hallerowi, szczególnie ich wyprowadza z równowagi.** Onegdaj aresztowali w Boguminie kolejarza Ronaka, dzisiaj zaś w nocy przeprowadzili **masowe rewizye i aresztowali 7 osób, jedynie dlatego, że brały udział w deputacyi do gen. Hallera.** Dzieje się to w tym samym czasie, gdy rozbitki wojska czeskiego ze Słowaczyzny szukają gościnności na terenie Małopolski. Może zastosowanie odwetu przez władze polskie zdołałoby uspokoić zdenerwowanie Czechów.

Śmiała ucieczka bandytów.

Kraków, 25 czerwca.

W poniedziałek o 2 po poł prowadził dozorca więzień czterech „skutych" łańcuchem bandytów przez ul. Bracką. Koło przechodniej kamienicy **zdjęli nagle dwaj w pierwszej parze idący zbrodniarze łańcuchy z rąk** i skoczyli do sieni kamienicy przechodniej. Dozorca puścił się za niemi, a po drodze oddał pozostałych dwóch bandytów sklepikarzowi-żydowi do przytrzymania. Skoro tylko się oddalił **„pupile" zesunęli łańcuch z rąk** i umknęli w przeciwną stronę. Na placu boju ostał się tylko... łańcuch, smętnie na ziemi rozciągnięty i sterroryzowany kupiec. Refleksye: 1-o dlaczego bandytów nie okuto w więzieniu jak należy?

2-o dlaczego dozorca więźniów nie miał przy sobie, prócz bagnetu, broni, n. p. strzelby śrutowej nabitej solą lub cienkim śrutem?

3-o na co się przyda, że policya przytrzymuje bandytów i odstawia ich do więzienia, z którego w tak naiwny wprost sposób mogą znów zdobyć wolność i sposobność do nowych gościnnych występów? **Naoczny świadek.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Środa
25
czerwca

Św. Wilhelma op.

Wschód słońca 3'50

Zachód słońca 8'10

Długość dnia 15'14

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś, dnia 25 czerwca: „Głupi Jakób".
We czwartek, 26 czerwca: „Pani Chorążyna".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś, 25 czerwca: „Róża Stambułu".
We czwartek 26 czerwca: „Córka pani Angot".

—o—

Bandy szpiegów w Galicyi wschodniej.

Znany powieściopisarz p. Edward Ligocki pisze m. innemi z frontu wschodniego na łamach wczorajszego „Czasu":

W jakich warunkach idzie defenzywa w Galicyi? Wśród jakich trudności? **Przecież w każdej chacie chłopskiej siedzi banda szpiegów.** Przecież każdy chłop ruski, korzystając z luźnych połączeń między poszczególnemi pozycyami polskiemi, włóczy się po kraju i znosi wieści Pawlence. **Przecież rzeki trzeba było zastawiać sieciami, by łapać flaszki, płynące z prądem, zawierające wszelkie szczegóły, dotyczące wojsk polskich.**

W takich oto warunkach trzeba było się cofać, zostawiać na łasce szalejącej czerni umęczone miasta polskie, kraj cały. **Cofać się trzeba było, wiedząc, że każdy, kto zostanie, ma już śmierć wypisaną na czole** i męczeńskie losy przed śmiercią.

—o—

Grzegórzki siedliskiem bandytów.

Donoszą nam, iż stacya Grzegórzki należy do najniebezpieczniejszych miejsc w Krakowie. **Olbrzymie wataby bandytów** grasują tam bezkarnie w biały dzień. **Bandyci rozbijają wozy kolejowe,** poczem kradną wszystko, co pod rękę wpadnie, a więc drzewo, węgiel, szkło, piwo, żelazo, mąkę, a nawet żywe bydło stanowi łup codzienny.

Bandyci terroryzują personal kolejowy i policyantów, a pomimo ciągłych doniesień urzędu stacyi Grzegórzki do Dyrekcyi kolejowej i policyi. Żadna z tych władz **palcem nie ruszy** w kierunku usunięcia tych anormalnych stosunków.

Bandyci ośmieleni tą bezczynnością władz, **występują coraz śmielej, pewni bezkarności,** a napotkawszy jaki opór ze strony okradanych, używają argumentu **w postaci kamieni, a nawet rewolwerów.** Dnia 15 czerwca personal przetokowy tamtejszej stacyi, w obawie o swe życie i chcąc uniknąć posądzeń o współudział z bandytami, oświadczył naczelnikowi stacyi, że w takich warunkach dalej **pracować nie może.** Naczelnik stacyi odniósł się do Dyrekcyi kolej., ta zaś do policyi i nie wiadomo, czy na skutek tego doniesienia, czy z innych powodów, zamiast **przysyłanych dotychczas dwóch policyantów, obecnie pełni służbę tylko jeden** na całej stacyi, który w żadnym wypadku nie interweniuje gdyż w razie aresztowania którego ze złodziei, **narażony jest na ataki kamieniami, a aresztowanego natychmiast uwalniają na policyi.** Skutek jest taki, że bandyci obecnie **rabują zupełnie jawnie w oczach policyanta, personalu kolejowego i właściciela towaru,** przyczem zdarza się często, że ci ostatni **formalnie się okupują bandytom, aby zmniejszyć natarczywość rabunku.**

Sądzimy, że policya raz wreszcie zaopiekuje się tą zbandytyzowaną dzielnicą.

—o—

ZWINIĘCIE EKSPOZYTURY RADY SZKOLNEJ KRAJ. WSTRZYMANE. Z Ekspozytury Rady szkolnej krajowej otrzymujemy następujący komunikat, podpisany przez prezydenta Zolla: Nauczyciele i nauczycielki,uc hodźcy ze wschodniej Galicyi, zgłaszają się codziennie w Ekspozyturze o natychmiastową pomoc materyalną. Odsyłać ich do Rady szkolnejwe Lwowie niepodobna wobec tego, że nie mają środków na dalszą tułaczkę, a zarząd kolei zaprowadza częściowe ograniczeniaruchu na kolejach. Dlatego zupełnie zwinięcie Ekspozytury wstrzymuję do połowy lipca. Prezydent: Zoll.

KRAKÓW OTRZYMA CUKIER. Wskutek poprawienia się warunków transportowych, jeszcze tego tygodnia otrzyma Kraków kilka wagonów cukru białego, który natychmiast będzie rozdzielony między mieszkańców miasta.

O ZWROT ZAOSZCZĘDZONYCH PIENIĘDZY ŻOŁNIERZY-POLAKÓW. Żołnierze Polacy, b. armii austr.-węgierskiej, którzy w czasie swego pobytu w niewoli rosyjskiej złożyli zaoszczędzone pieniądze w misyach austr. (Kriegsgefangenen Missionen) na przechowanie i otrzymali wzamian kwity, mogą za pośrednictwem Emerytalnej Komisyi Likwidacyjnej otrzymać złożone pieniądze z Likwidatury Min. wojny w Wiedniu na warunkach następujących: 1. Żołnierze Polacy winni złożyć u oficerów ewidencyjnych (przynależnych powiatów) oryginalne kwity wraz z odpisami. 2. Oficerowie ewidencyjni winni zatrzymać oryginalne kwity, a odpisy poświadczyć i zwrócić interesowanym, same zaś kwity ze sporządzonym szczegółowym wykazem przeszlą do emer. Komisyi Likwidacyjnej w Warszawie, celem zrealizowania ich w Likwidaturze Min. wojny w Wiedniu. Wykaz powinien podawać dokładny adres właściciela kwitu.

O PRACĘ PAŃ W SZPITALACH. Sekcya opieki szpitalnej Czerwonego Krzyża donosi: Sekcya Opieki szpitalnej wybrała zastępczyniami przew. p. Al. Russanowską i p. prof. Kallenbachową. Sekcya Opieki uprasza gorąco panie, pozostające w lecie w Krakowie, należące do humanitarnych, zwłaszcza panie nauczycielki, by zechciały poświęcić parę godzin wolnego czasu, pracy tak pożądanej w szpitalach.

Panie, chętne do pracy, raczą się zgłosić w Biurze Prezydyalnem Kraj. Stow. Czerw. Krzyża przy ul. Pędzichów 16 sala 2 w środy lub soboty każdego ty-

godnia między godz. 11—1 w południe u pani prof. Kallebuchowej, celem omówienia bliższych szczegółów.

W SPRAWIE ARESZTOWANIA DUCHOWNYCH. Ministeryum sprawiedliwości poleca podwładnym sądom i urzędom, aby w wypadkach aresztowania oraz innych przymusowych zarządzeń przeciw duchownym różnych wyznań, niezwłocznie zawiadamiały ministeryum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, jako mające sobie powierzoną na mocy dekretu z dnia 3 stycznia 1918 r. opieką państwową w sprawach wyznaniowych z podaniem prawnych podstaw dokonanego aresztowania i ewentualnie wyniku przeprowadzonego dochodzenia.

ZGROMADZENIE DROBNYCH KUPCÓW. Nadzwyczajne walne Zgromadzenie Stow. kupców, trudniących się drobną sprzedażą towarów kolonialnych, odbyło się dnia 20 b. m. Obradowano nad ważną sprawą ustalenia cen i zysków przy drobnej sprzedaży towarów. Po ożywionej dyskusyi walne Zgromadzenie kupców powzięło następne rezolucye i uchwały: 1. Przy towarach nie podlegających zepsuciu zysk najwyżej wynosić może 15 proc. brutto, przy innych 20 proc. 2. Urząd przywozu i wywozu winien być zorganizowany przez przydzielenie sił fachowych kupieckich. 3. Miejski Urząd aprowizacyjny należy zwinąć, a zaopatrywanie miasta powierzyć gremium kupców, które pracować ma w porozumieniu z urzędem przywozu i wywozu z komitetem dla walki z lichwą.

GDZIE POSŁAĆ DZIECKO PO UKOŃCZENIU SZKOŁY? Dnia 27 czerwca odbędzie się w gmachu Muzeum przemysłowego w Krakowie ul. Smoleńsk l. 9, odczyt z pokazami p. A. Buszka, kierownika warsztatów krak. Odczyt ten urządzony jest dla rodziców tych dzieci, które kończą obecnie szkoły pospolite i wydziałowe oraz dla osób interesujących się organizacyą przemysłu artyst. w Polsce. Początek o godz. 6 popoł.

RENTY DLA WDÓW I SIERÓT PO ROBOTNIKACH, zabitych przy pracy w Niemczech. Min. pracy i Opieki społecznej, pragnąc przyjść z pomocą wdowom i sierotom po ubezpieczonych wychodźcach do Niemiec, uprawnionym do pobierania renty, uzyskało w tym celu kredyt, celem wypłaty zalegających świadczeń. Wdowy, uprawnione do pobierania renty, mają przedstawić urzędowe poświadczenie (gminy, komisaryatu policyi lub parafii), że żyją i nie wyszły powtórnie za mąż. Sieroty mają przedstawić urzędowe poświadczenie, że żyją i nie przekroczyły 15-go roku życia. Wdowy i sieroty mają przedstawić dowód, stwierdzający datę ostatnio pobranej renty. W żadnym wypadku renty nie będą wypłacane wstecz poza datę 1 grudnia 1918 roku. — Pretensye do rent zgłaszać należy do państw. Urzędów Pośrednictwa pracy i Opieki nad wychodźcami (w Galicyi: w Krakowie, w Chrzanowie, w Oświęcimiu, w Żywcu, w Tarnowie i Nowym Sączu).

(T) **JAK FUNKCYONUJE BIURO OGŁOSZEŃ P. GRABOWSKIEGO.** Oto nowy przykład „sumienności" jednego z naszych biur handlowych. Przesławne biuro ogłoszeń p. Grabowskiego w horrendalny sposób lekceważy sobie zlecenia publiczności. Pan pewien, życzący sobie, by biuro rozlepiło mu klepsydry, zawiadamiające o śmierci i pogrzebie brata, przysłał do biura płacąc z góry żądaną kwotę. Jakież było jego zdziwienie, gdy ani tego dnia ani w dniu następnym nie znalazł nigdzie rozlepionych swych plakatów. Gdy udał się do biura o godz. 12 w południe, tam urzędująca pani oświadczyła, że zapewne „dzisiaj będą rozlepione", a pogrzeb odbył się tegoż dnia o godz. 4 popoł., a klepsydry rozlepione nie zostały. Jest to rzeczywiście prawdziwie paskarskie dokonywanie zobowiązań.

(T) **BEZCZELNE NACIĄGANIE.** Donosi nam z miasta pewna osoba, że wczoraj w restauracyi i kawiarni Polonia (Drobner) p. Hajty, płatniczy za szklankę wody sodowej z sokiem kazał sobie zapłacić 3 K, a za 2 „ósemki" lichego austryackiego wina 9 K. Pytamy, jak długo potrwa te panoszenie się lichwy w naszych kawiarniach i restauracyach.

(T) **PLAGA PSÓW NA PLANTACH.** Kraków pod względem „psich" stosunków, to niczem Konstantynopol, gdzie gromady tych zgłodniałych czworonogów, włóczą się po przedmieściach nad Złotym Rogiem. U nas tą psią krainą są krakowskie planty. Kręci się tam zawsze psów bez liku. Jedne gonią i wywracają koziołki po najpiękniejszych klombach, drugie podnoszą nieprzyzwoicie nogę na zielono złote palmy, inne znów gryzą się w zawody i uwijają pod nogami przechodniów. Jakaś skromna, pucołowata panienka niesie na ręku delikatnego pieska w szlafroczku. Piesek jest tak rozpieszczony i wrażliwy, że każdy powiew wiatru mu szkodzi i zwykle na plantach dostaje kataru. Znów pewien stary emeryt czy były austryacki generał chodzi ze starym mopsem, który obwąchuje wszystkich i wszystko. Generał z mopsem tak upodobnili się ze sobą, jak małżeństwo po długiem pożyciu. Chodzą po plantach pieski donżuany, które zawsze gonią za psią płcią piękną. Są także psy samotne, psy „pesymiści", które chodzą samopas. Jedne bywają prowadzone na smyczy, drugie po największej części gonią swobodnie po gazonach, jak po stepie. Jednem słowem — psia swoboda. Podobno Akademia ma ogłosić nowe „staropolskie" przysłowie, które wzbogaci nasz język i będzie umieszczone we wszystkich szkolnych „wypisach": „Niema to, jak psom w Krakowie".

(T) **KRADZIEŻE NA DWORCU.** Wczoraj jak zwykle przy wsiadaniu do pociągu, w ścisku jaki tam panuje, grasowali złodzieje na dworcu w najlepsze. Policya przytrzymała na gorącym uczynku Jana Idecia l. 28, z Podgórza, który podaje się za cieślę, w towarzystwie Jana Jasiewicza, którzy skradli gospodarzowi Królowi z Brzegów portfel z kwotą 4000 koron. Obu złodziei aresztowano.

(T) **NIEPRZYJEMNE SPOTKANIE.** Gdy dwu czytających gazety jegomościów, idąc ulicą uderzy o rzą o siebie głowami, jest mniej przyjemne, a cóż dopiero, gdy dwa wehikuły wpadną jeden na drugiego. Wczoraj na rogu ul. Starowiślnej na nadjeżdżający tramwaj wjechał wóz, zaprzężony w parę koni i uderzył dyszlem wszyby wozu tramwajowego. Zranione zostały trzy osoby: Salomon Loewinger, Mikołaj Baraniak i Markus Rausch, którzy doznali wiele kontuzyi na głowie, rękach i twarzy. Zawezwane Pogotowie opatrzyło rannych.

NIEMCY USIŁOWALI WYSADZIĆ POCIĄG HALLERCZYKÓW. Na przejeżdżający przez Leszno w Poznańskiem pociąg amunicyjny, należący do armii Hallera, urządzili Niemcy zbrodniczy zamach, chcąc go wysadzić w powietrze. Na szczęście w wagonie znajdowała się amunicya niezupełnie wykończona, brak było bowiem palników — stąd zamach spełzł na niczem i pociąg szczęśliwie przejechał na polską stronę.

Na stacyę w Lesznie przybyła z Poznania komisya wojskowa polsko-francuska, gdzie dokonano szczegółowych oględzin. W uszkodzonym wozie znaleziono lont. Resztę tego lontu zabrał generał francuski i wraz z raportem o zamachu przesłał do Paryża.

PAŃSTWOWA FABRYKA TELEFONÓW. W Łodzi otworzono tymczasowo w Niciarni w Widzewie państwową fabrykę telefonów pod kierunkiem inż. Wysockiego. Zatrudnia ona przeszło 350 ludzi i przygotowuje dziś wszystko do wyrobów biurkowych telefonów, na wzór tych, jakie pozostawili Niemcy. Już kilka próbnych telefonów zostało wykończonych, które działać mają świetnie. Prócz telefonów fabryka ta wyrabia kable i inne przyrządy telefoniczne, tym razem przeważnie dla armii.

ZAWIESZENIE PISMA SYONISTYCZNEGO. Pismo syonistyczne „Tugblatt" zostało zawieszone z dniem wczorajszym przez Dyrekcyę policyi na podstawie par. 7 ustawy z dn. 5 maja 1869 r. z powodu tendencyi wrogiej państwu polskiemu.

OSSOLINEUM NIE BĘDZIE PRZENIESIONE. Od kuratora Ossolineum ks. Lubomirskiego nadeszła do Lwowa depesza z Warszawy, donosząca, że mimo najszczerszych chęci przybyć na razie nie może, prosi jednak, aby uspokoić opinię publiczną, że nigdy nie miał zamiaru przenoszenia Ossolineum i że uważałby to za dezercyę z posterunku narodowego.

„PLACÓWKA" Nr. 2, znanego tygodnika poświęconego sprawom wojskowym i literackim, podaje wywiad z generałem Iwaszkiewiczem i jego opinię o kobiecie-żołnierzu, dalej J. Grzegorzewskiego interesujące szczegóły o dziejach legionu polskiego w Turcyi w r. 1877 i 78, w której to akcyi autor brał czynny udział, wreszcie M. Rollego studyum o gen. J. Weyssenhoffie. W części literackiej są poezye R. [illegible] i St. Walawskiego, obrazek R. Petelenza „Ofenzywa", a w fejletonie dowcipna humoreska T. [illegible]skiego pt. „Zagłoba we Lwowie". Całość dopełniają fachowe artykuły o materyałach wybuchowych, o karabinach maszynowych, recenzya, sprawozdania, kronika i XXII. lista strat.

Minister czeski za lojalnym sojuszem z Polakami.

Praga (PAT). „Ceske Slovo" omawia w dłuższym artykule książkę p. t. „Republika czesko-słowacka", która to książka pojawiła się w Paryżu, a którą minister spraw zagranicznych dr. Benesz zaopatrzył przedmową. W przedmowie tej Benesz pisze między innemi, że **Czesi muszą złączyć swoje losy z losami swoich sąsiadów, a mianowicie z Polakami i Rumunami. Szczególnie mają Czesi nadzieję, że uda się im położyć podstawy pod ścisły i lojalny sojusz z Polakami, którzy mają tę samą misyę historyczną, jak i Czesi i którym grozi to samo niebezpieczeństwo. Czesi byliby szczęśliwi, gdyby udało się im wraz z Polakami odegrać na wschodzie Niemiec taką samą rolę, jaką Francya odgrywa na zachodzie.** Francya ma również wielkie interesa w popieraniu takiej koalicyi i użyje całego swego wpływu, ażeby te dwa narody słowiańskie wspólnie pracowały.

Katastrofalny stan czeskich finansów.

Praga (PAT). Wczoraj obrady wydziału budżetowego wykazały **rozpaczliwy stan czeskich finansów.** Wskutek uchwalenia nowych pożyczek budżetowych **deficyt ogólny wzrósł do blisko czterech miliardów.**

Czechy jęczą pod terrorem i dyletantyzmem.

Praga (PAT). W „Czeskiej Swobodzie" przemawia poseł Stanisław Czech **za tem, aby prezydentowi Massarykowi powierzono urząd dyktatorski.** Mają się tego domagać szczególniej koła robotnicze. Robotnicy są **niezadowoleni z przewrotnej winści i z szokmej formy demokratycznej.** W rzeczywistości **zanosi się na terror i dyletantyzm.**

Stan oblężenia w Opawie.

M. Ostrawa. (PAT) Na ulicach Opawy pojawiły się następujące plakaty: Krajowy rząd czeski otrzymał wiadomość o tem, że **pewne żywioły przygotowują akcyę przewrotową przeciwko czesko-słowackiej republice.** Rząd użyje **przeciwko** przywódcom tego ruchu, jak **również przeciwko** uczestnikom **jaknajbezwzględniejszych środków.** Krajowy rząd **czeski w Opawie ostrzega gorąco ludność przed popełnianiem czynów gwałtu i przed mąceniem spokoju.** Przy **pierwszej** sposobności **zostanie ogłoszony sąd doraźny, a postanowienia** sądu tego będą ściśle **przestrzegane** przez rząd. Równocześnie **prezydent sądu krajowego** Szramek zarządzi **zamykanie bram o g. 9 wieczorem. Od g. 9 do 5 rano nie wolno pojawiać się na ulicach.** Kto o tej porze będzie **usiłował** przekroczyć granicę pruską, **naraża się na niebezpieczeństwo zastrzelenia.** Równocześnie ogłasza czeski rząd krajowy zakaz **zgromadzeń i grupowania się na ulicach.**

Czesi wstrzymują kroki wojenne na Słowaczyźnie.

Praga (B. K.). Gen. Pelle wysłał do komisarza ludowego Boehma, komendanta **armii węgierskiej** w Goedoelloe, telegram **iskrowy, zawiadamiający go, iż daje wojskom czesko-słowackim** rozkaz zakończenia **operacyi wojennych dnia 24 czerwca o godz. 5 rano.**

Paryż w szale radości.

M. Ostrawa. (PAT) „Voss. Ztg." donosi z Wersalu: Z francuskich fortów dają od wczoraj g. 9 wieczór ustawicznie **salwy pokojowe. Na ulicach Paryża odbywają się wielkie zgromadzenia ludowe. Wielkie tłumy manifestują na cześć rządu. Oblicza promienieją szczęściem.** Przed zamkiem w **Wersalu zgromadził się wielki tłum ludności,** do której przemawiali mówcy. **Na paryskich bulwarach grają liczne kapele. Ludność z radością tańczy po chodnikach.** Powtarzają się sceny z dn. 11 października 1918 roku.

Zagłębie Saary już prosi o przyłączenie do Francyi.

Lyon. (PAT) Z Mecu donoszą: W niedzielę odbyła się tutaj **wielka manifestacya mieszkańców Zagłębia lotaryńskiego Saary.** Na stopniach pomnika marszałka Noya złożono wieniec. **Do pp. Poincarego i Clemenceau wysłano telegramy, wyrażające życzenia ludności, aby przyłączono zagłębie Saary przed upływem 15 lat.**

Odpowiedź Wersalu na notę niemiecką.

Lyon. (PAT) W odpowiedzi na jedną z ostatnich not niemieckich odpowiedział prezydent konferencyi pokojowej notą zawierającą 12 punktów. W nocie tej między innemi powiedziano:

Lista osób, które zgodnie z artykułem 228, Niemcy mają wydać, będzie wręczona rządowi niemieckiemu z chwilą wejścia w życie traktatu pokojowego. Osoby, któreby popełniły wykroczenie w sprawach tyczących się likwidacyi dóbr **niemieckich, będą prawnie ścigane, a państwa** sojusznicze i sprzymierzone **żądają od rządu** niemieckiego odpowiednich wyjaśnień.

Wkroczenie Francuzów do Frankfurtu.

Frankfurt. (PAT) Wczoraj po **południu wkroczył** pierwszy francuski oddział do **Frankfurtu** nad R. Oddział wiódł za sobą **znaczną ilość wielkich** dział. **Obsadzenie Frankfurtu przez wojska francuskie trwało zaledwie kilka godzin. Po** otrzymaniu rozkazu **wojska francuskie opuściły Frankfurt.**

Niemcy ustępują tylko przed przemocą.

Wiedeń. (PAT) Wied. B. kor. donosi z Berlina: Poseł von Haniel przesłał na polecenie **rządu** niemieckiego wczoraj po poł. o godz. **4.40 do pełnomocnika** rządów państw **sprzymierzonych i** zjednoczonych p. Clemenceau **notę następującej** treści:

Rząd niemieckiej republiki z **ostatnich oświadczeń** państw sprzymierzonych i **zaprzyjaźnionych poznał z przerażeniem, że są zdecydowani wymusić na Niemcach przyjęcie warunków traktatu pokojowego użyciem największej siły, która ma za cel wziąć narodowi niemieckiemu honor. Ustępując przed przemocą i nie wyrzekając się swego zapatrywania na niesłychaną niesprawiedliwość (sic!) warunków pokojowych, oświadcza rząd niemieckiej republiki, że jest gotów przyjąć** warunki traktatu **pokojowego, nałożone przez rządy państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych i takież podpisać.**

Za atak na Polskę odpowie Foch kontratakiem.

Warszawa. (Telefonem). Z Paryża telegrafują, że na wypadek, gdyby Niemcy ośmielili się zaatakować Polskę, marszałek Foch rozkaże natychmiast kontratak. Prezydent ministrów Paderewski otrzymał zapewnienie pomocy dla Polski w razie jakiegoś niebezpieczeństwa.

Niemcy organizowali wybuch powstania w Czechach.

Ołomuniec. (W) (Tel. wł.) W powiecie morawskim Nowe Miasto, następnie w Opawie i Kładnie aresztowali Czesi w nocy z soboty na niedzielę około 60 Niemców, podejrzanych o zdradę stanu, popełnioną zamiarem wywołania powstania w Czechach niemieckich w porozumieniu z władzami Berlina. Powstanie miało wybuchnąć 23 bm., to jest w dzień, kiedy według przewidywania Niemcy podpiszą traktat pokojowy. Aresztowania te wywołały wśród Niemców wielkie podniecenie. W miejscowości Grundbach aresztowano wielu Niemców oficerów.

Bolszewicy uciekają w popłochu do Moskwy.

Wiedeń. (B. K.) Według wiadomości ostatnio nadeszłych do Sztokholmu kolumny gen. Denikina postępują szybko naprzód tak na północy koło Carycyna, jak też na stepach kałmuckich. Zagłębie dońskie zostało znowu zajęte, a armia czerwona ucieka w popłochu w kierunku Moskwy. Podczas odwrotu przez obszary przemysłowe, niszczy oną z metodą wszystko. Fort Marjampol został zupełnie zniszczony; mosty kolei moskiewskiej wysadzone w powietrze.

Grigorjew zdobył Odessę i Chersoń.

Wiedeń (PAT). Ukraińskie biuro prasowe donosi: Armia Petlury postępuje zwycięsko na całej linii. W kierunku na Kijów ukraińskie oddziały zdobyły miejscowości Sastor i Skewyrne i zbliżył się do Kijowa na odległość 30 klm. Armia gen. Grigorjewa zdobyła Odessę, Mikołajów i Chersoń i postępuje przeciw bolszewickim oddziałom nad Dniestrem.

Kongres zostawia Polakom wolną rękę na Ukrainie.

Wiedeń. (PAT) Wied. B. kor. donosi na podstawie ukraińskiego biura prasowego: Delegacya ukraińska zwróciła się do prezydenta konferencyi pokojowej Clemenceau z żądaniem uznania Ukrainy niezawisłem państwem, uznania dyrektoryum za najwyższą władzę oraz udzielenia pomocy Ukrainie przeciw bolszewikom. (Bolszewicy są już sojusznikami Ukraińców przyp. red.). „Echo de Paris" pisze: Rada pięciu przyznała Polakom jak największą swobodę działania na Ukrainie. Prawo Ukrainy do niezawisłości ma za podstawę zasady Wilsona.

Pochód ukraiński na całym froncie wstrzymany!

Operacyami kieruje Piłsudski.

(Telefonem od naszego korespondenta),

Lwów, 25 czerwca.

Sytuacya bojowa, która do wczoraj była bardzo krytyczną, poprawiła się od wczoraj bardzo poważnie. Pochód ukraiński został na tym froncie wstrzymany, a w wielu miejscach, np. koło Przemyślan, odniosły wojska nasze znaczne sukcesy. Miasto Przemyślany jest znowu w naszych rękach.

Na ustrój miasta wpłynęła niezwykle dodatnio obecność w jego murach naczelnika państwa, który przybył tu, aby, jak głosi półurzędowy komunikat, stanąć w jednym szeregu z żołnierzem polskim. Przyjazd naczelnika było z początku niezbyt entuzyastyczne, gdyż sytuacya bojowa i refleksye, związane z przyczynami fatalnego zwrotu, stworzyły przygnębiającą atmosferę. Skoro się jednak Lwów dowiedział o celu przybycia naczelnego wodza armii polskiej i gdy uzyskał pewność, że uczynionem zostanie wszystko, celem oswobodzenia Galicyi wschodniej, prysnęły lody i usunęły się wątpliwości.

Ze szczegółów odnośnie do sytuacyi bojowej podać należy, że na południowem skrzydle sytuacya przedstawia się strategicznie i terytoryalnie korzystnie (Stanisławów znajduje się silnie w naszych rękach!), centrum biegnie wzdłuż Gniłej Lipy, a skrzydło północne przechodzi przez Złoczów, który jest ewakuowany z ludności cywilnej, lecz nie zajęty przez Ukraińców. Można wyrazić uzasadnioną nadzieję, że najbliższa przyszłość przyniesie bardzo korzystne zmiany.

* * *

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego z dnia 24 czerwca. Front galicyjsko-wołyński: Silne ataki ukraińskie pod Jaczynem i Kolkowem na południe od Przemyślan zostały przez 6-ty pułk piechoty Legionów z ciężkimi stratami nieprzyjaciela odparte. W walce tej wzięliśmy przeszło 160 jeńców. Silne walki w rejonie między Bursztynem a Rohatynem w toku. Na Wołyniu na odcinku Czartorysk -Rafałówka utarczki patroli.

Front poleski: Spokój. Front litewsko-białoruski: Pod Postawami silna działalność artyleryi nieprzyjacielskiej. Pozatem na froncie bez zmiany. Zastępca szefa sztabu generalnego Halle, pułkownik.

Batalion polskiej legii akademickiej w ręku Ukraińców!

Warszawa (telef.). Prasa warszawska omawia żywo wiadomość o wzięciu do niewoli przez Ukraińców w Czortkowie całego batalionu legii akademickiej i stwierdza, że wiadomość ta wywarła niezmiernie bolesne wrażenie w całem społeczeństwie polskiem, w batalionie tym bowiem służy młodzież uniwersytecka polska, która rzuciła uczelnie i stanęła pod broń. W ostatnich miesiącach pewna liczba akademików została wycofana z 36 p. p., którego częścią składową był ów batalion. Obecnie batalion ten znalazł się w ręku najokropniejszych wrogów naszych.

Sejm w obronie Galicyi wschodniej.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad reformą rolną przemawiał szereg mowców, którzy zgłosili poprawki.

Dalszy ciąg dyskusyi rolnej odroczono do następnego posiedzenia.

Z porządku dziennego między innemi przydzielono komisyi wniosek min. sprawiedliwości w sprawie moratoryum w byłym zaborze austryackim.

Pos. Diamand w zapytaniu do marszałka zastrzegł się przeciwko temu, aby bez zezwolenia Sejmu wprowadzano jakiekolwiek cła.

Odczytano następnie

TRZY WNIOSKI W SPRAWIE GALICYI WSCHODNIEJ

mianowicie: Wniosek posła Rataja, Dębskiego i tow. wzywa rząd, względnie naczelne dowództwo do złożenia Sejmowi w terminie trzydniowym sprawozdania, dotyczącego wykonania uchwał sejmowych o udzieleniu pomocy wojskowej Galicyi wschodniej oraz o stanie obecnej sytuacyi wojskowej na tym froncie i środków zaradczych, przedsięwziętych przez naczelne dowództwo w związku z ostatniemi wypadkami na tym froncie.

Wniosek posła Głąbińskiego, Dubanowicza, Skarbka i towarzyszy: Sejm wzywa rząd i naczelne dowództwo, aby natychmiast użyło wszystkich środków dla odzyskania wschodniej Galicyi i obrony ludności polskiej. Sejm wzywa rząd i naczelne dowództwo, aby wyjaśniło przyczynę ostatnich niepowodzeń wojennych w Galicyi wschodniej.

Wniosek nagły posła Daszyńskiego i towarzyszy wzywa rząd, aby wraz z naczelnem dowództwem wystąpił energicznie przeciw niesumiennej i lekkomyślnej agitacyi szowinistycznych i różnych wojskowo nieodpowiedzialnych polityków wśród wojsk polskich, aby utrzymał dyscyplinę i bitność armii i nie dał się steroryzować żadnymi postronnymi wpływami, lecz dążył nadal do obrony całego państwa w myśl konieczności strategicznych.

Marszałek zaproponował odesłanie wniosków bez dyskusyi do komisyi wojskowej.

Pos. Korfanty sprzeciwił się nagłości wniosku posła Daszyńskiego i Głąbińskiego.

Izba uchwaliła większością głosów nagłość wniosku posła Głąbińskiego.

Pos. Daszyński po odrzuceniu jego wniosku o odbycie tajnego posiedzenia uzasadniał nagłość swego wniosku, stwierdzając że wniosek jego nie dotyczy żadnych tajemnic wojskowych, lecz jest zwrócony przeciw nadużywaniu agitacyi politycznej, uprawianej przez polityków. Mowca powiedział między innemi, że Sejm ma uchwalać armię, ale prowadzić do boju ma nie hr. Skarbek, nie pan Głąbiński, ale Piłsudski, który jest naczelnym wodzem.

Po przemówieniu posła Fichny pos. Korfanty w kwestyi formalnej oświadcza że wskutek zbiegu okoliczności klub jego nie ma możności odpowiedzenia na niesłychaną napaść posła Daszyńskiego, którą mowca odpiera.

Izba odrzuciła nagłość wniosku posła Daszyńskiego.

Nagłość wniosku posłów Rataja i Dębskiego przyjęto jednogłośnie.

Wszystkie wnioski odesłano do komisyi wojskowej.

Następne posiedzenie jutro.

Kiedy będzie podpisany pokój?

Wiedeń. (B. K.) Podpisanie pokoju nie nastąpi w każdym razie przed czwartkiem, a to ze względu na czas potrzebny do podróży delegatom niemieckim do Paryża. Sądzą, że podpisanie nastąpi w sobotę. Włochy będą zastąpione przy akcie podpisania traktatu przez Sonnina, Crespi i posła Imperiali, gdyż Tittoni nie będzie mógł przed tygodniem przybyć do Wersalu.

Przygotowywanie sal jadalnych dla podpisujących pokój.

Lyon (PAT). „Journal des Debats" pisze, że komisya do przygotowania sal, gdzie będzie podpisany traktat, obradowała w poniedziałek rano, pod przewodnictwem p. Vitry, nowego prefekta departamentu Sekwany i Oazy. Prace nie są jeszcze ukończone. Dotychczas zajmowano się głównie przygotowaniem sal jadalnych dla pełnomocników.

Bolszewizm węgierski przed upadkiem.

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi z Bukaresztu, że według relacyi z Budapesztu w madziarskim rządzie wybuchło przesilenie. Komisarz ludowy sprawiedliwości ustąpił z zajmowanego dotąd stanowiska i opuścił Budapeszt. Jako przyczynę dymisyi podał ogłoszenie sądów doraźnych bez zgody. Ustąpił również komisarz ludowy spraw zagranicznych, komisarz oświaty, tudzież komisarz aprowizacyi, który oświadczył, że nie może rozwiązać należycie problemu aprowizacyjnego. Wszystko wskazuje na to, że upadek bolszewickiego rządu rad nie da na siebie długo czekać.

Bukareszt. (PAT) Uwięziono tutaj 115 agitatorów bolszewickich, który utrzymywali stosunki z węgierskimi bolszewikami. Wszystkich oddano sądom wojennym.

Wśród homunkulusów

117) **Romans fantastyczno-społeczny.**

Homunkulus ten mówił dwa razy dłużej niż [illegible] wytłomaczył to tem, że przykładów nieszczęśliwych małżeństw i złych kobiet jest dwa razy więcej, niż małżeństw szczęśliwych i dobrych niewiast. Na zakończenie przedstawił w straszliwych barwach stosunki, jakie musiałyby zapanować, gdyby miano przystąpić do wyrobu kobiet i do wprowadzenia ich w życie, oraz zaklinał zebranie, aby odmówiło swego poparcia wnioskowi, który tylko wróg homunkulusów mógł wymyśleć. Wreszcie wyraził ubolewanie, że państwo udzieliło gościny dwom ludziom zrodzonym z kobiety.

Gdy skończył mówić, wrzawa powstała jeszcze większa niż przedtem, gdyż teraz i weterani zaczęli wrzeszczeć i burzliwie oklaskiwać mówce.

Upłynęło dobre pół godziny, zanim prezydent mógł przystąpić do głosowania.

O tem, aby Filip jako ekspert mógł przemówić, nie można było nawet myśleć.

Głosowanie odbywało się w zupełnej ciszy, ale wśród olbrzymiego powszechnego napięcia. Widać było, że wszyscy dygotali. Atmosfera była dręcząca, trudna do wytrzymania. Filip chciał chwilami krzyczeć, tak był rozdrażniony.

Wynik głosowania był niespodzianką:

Za wnioskiem i przeciw wnioskowi padła równa ilość głosów.

Według regulaminu, w razie równości głosów, rozstrzygał przewodniczący. Tutajpr zewodniczącym był stary homunkulus, nie mogło też być żadnej wątpliwości jak wypadnie jego wyrok.

Gdy rozbrzmiały jego słowa, że odrzuca wniosek, zerwała się na sali straszliwa burza. Młodsi członkowie parlamentu zaczęli pchać się ku trybunie, wrzeszcząc jak opętani. Chcieli prezydenta rozedrzeć na sztuki. Koło trybuny zaczęli się skupiać weterani, ręce zaczęły się wyciągać do góry, zaczęły się groźnie podnosić zaciśnięte pięście. Było już nie uniknione, że musi przyjść do starcia.

Nagle nastała cisza: Główne drzwi sali otwarły się i zaczął przez nie wchodzić czwórkami oddział homunkulusów, olbrzymiej wysokości, o połowę [illegible] innych.

— Proszę panów — zawołał Plato poruszony — ostatnia chwila nadeszła, musimy uciekać. Prezydent zawołał policyę państwową... Tu będzie spokój przywrócony siłą... Obawiam się, że następny wniosek, jaki tu będzie zgłoszony, może być strasznym dla panów...

Plato wziął profesora pod rękę i ruszył naprzód przez półciemny korytarz. Archimedes prowadził Filipa, bladego jak ściana i słaniającego się.

Przed gmachem parlamentu stał automobil profesora. Pospiesznie wsiedli wszyscy do wozu, Archimedes umieścił się przy kierownicy i ruszono do portu, gdzie zaraz udano się na pokład aerokabu. Przez drogę nikt nie przemówił ani słowa.

Załoga powitała profesora z wielkim szacunkiem. Plato dał natychmiast znak do odlotu.

Filip był tak wyczerpany, że na pokładzie opadł na fotel jak martwy.

— Czy tak, czy tak — westchnął, — czy są niewiasty, czy ich niema, zawsze niewiasta jest nieszczęściem!

Profesor szeptem zaczął się naradzać z oboma towarzyszami nad sprawą ucieczki i zapytał, co może się stać jeżeli rząd odwoła statek.

— To jest skomplikowana sprawa — odpowiedział Plato. — Właściwym komendantem statku jest wyłącznie pan profesor, statek pozostaje wyłącznie pod pańskimi rozkazami...

— A że rząd nas nie odwoła — wtrącił się do rozmowy Archimedes — to już ja postaram się o to.

— W jaki sposób?

— Na rozkaz pana profesora zajmę pokoik telefoniczny i gdyby nadszedł jaki telefoniczny rozkaz czy telegram do załogi, dla nas niekorzystny, ja telegram ten zniszczę.

Uczucie lekkości jakiego doznali teraz wszyscy, wskazywało, że statek wzniósł się już do lotu. Dał się słyszeć głuchy szum śrub.

Zbliżył się maszynista i zapytał w jakim kierunku ma skierować statek.

— Do starożytnej Anglii — odpowiedział Plato, a wskazując na Archimedesa — dodał:

— Z polecenia pana profesora ten pan obejmie kierownictwo statku.

Maszynista skłonił się i poszedł do wnętrza statku.

— Jestem strasznie zmęczony — odezwał się Filip do profesora — chętniebym poszedł do wnętrza i położyłbym się.

— Owszem, idź.

Archimedes i Plato wzięli profesora pod ręce i zeszli do pokoiku telefonicznego.

— Tu jesteśmy panami sytuacyi — oświadczył Archimedes zamykając drzwi. — Bez naszego zezwolenia nie wejdzie tu żaden członek załogi.

— Jak długo może potrwać nasza podróż?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.